Nr. 288. Lwów — Niedziela dnia 18 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. — 10 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. ... w Niemczech ... w innych państwach ...
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 3 ct.
tłustym garmondem po . . . . . 5 ct.
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 6 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś	B. 4 Ad. Gracyana	N. 28 po S. Nyk.	Adres Redakcyi i Administracyi	Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*	Wschód słońca o g. 7 m. 54	Długość dnia g. 8 m. 7
Jutro	św. Nemezyusza	Amwrozya	Ulica Sykstuska l. 45.		Zachód „ „ 4 „ 1	Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 grudnia.

Przeludnienie w urzędach administracyjnych jest jedną z palących kwestyj społecznych prawie w całej zachodniej Europie; szkodzi ono samym urzędnikom państwowym, bo obniża wartość ich pracy, a więc także ich znaczenie. Skarżą się oni już oddawna na lekkomyślność, z jaką ministrowie, zmieniający się bardzo często, wprowadzają do biur nowych urzędników, bądź swoich protegowanych, bądź usilnie poleconych przez wpływowych deputowanych. Stało się zwyczajem w krajach, rządzonych przez parlamenty, że ministrowie zdobywają życzliwość posłów dawaniem posad ich protegowanym. Karność, która wszędzie mniej więcej obowiązuje deputowanych, złączonych w stronnictwa, działa tylko wtedy, gdy chodzi o jakąś sprawę zasadniczą; we wszystkich innych wypadkach deputowany, niezadowolony z ministra, podstawia mu nogę przez samo niegłosowanie. Kwitnie tedy handel posadami, przez urzędy wciąż przepływa nowa fala urzędników, a ponieważ niepodobna zanadto przekraczać budżetów, przeto za byle drobnostkę są usuwani urzędnicy starsi, nie mający protektorów. Wytworzyła się tedy niepewność przyszłości, zniechęcająca urzędnika do pracy i — co jeszcze gorsza — każdy urzędnik stara się mieć protektora bądź w jakimś deputowanym, bądź w hałaśliwym dziennikarzu. Tak zwane tajemnice urzędowe, często rzeczywiście potrzebne, bo od ich zachowania zależy powodzenie jakiejś sprawy, jakiegoś śledztwa, lub wystudyowanie jakichś stosunków, znane są natychmiast dziennikarzom, bankierom i deputowanym, słowem wszystkim, którzy chcą wiedzieć. Historya dreyfusyady pełna jest takich „niedyskrecyj“, które właściwie gorzej się nazywają. Wytworzyła się jeszcze inna niewłaściwość: deputowani małego znaczenia i wpływowe osoby na prowincyi żądają z reguły dla siebie jakiejś synekury, więc zajmują posady, biorą przywiązane do nich pensye, ale nie pracują. Ogólny skutek takiego stanu rzeczy jest ten, że urzędników jest znacznie więcej, niż potrzeba, że oni są źle płatni, gorzej dobierani, wystawieni na pokusy i że zatem wszelkie nadużycia stały się regułą, a nie smutnym wyjątkiem.

Teraz z ogromną wrzawą, ale już nie po raz pierwszy, podniesiono tę sprawę we Francyi i Włoszech. Wrzawa przeminie, gdy się ludzie wykrzyczą, lecz zmiany nie będzie, bo ona przy istniejących ogólnych stosunkach jest wprost niemożliwa. We Francyi wykryto rzecz taką. W ostatniem piętnastoleciu zmarło 407 osób, które cały swój majątek, z braku krewnych, zapisały na cele dobroczynne; 308 takich zapisów zrobiono na korzyść instytucyj religijnych, a 99 — na stowarzyszenia świeckie. Dawna ustawa państwowa, obowiązująca zawsze, orzeka, że wszelkie zapisy na cele publiczne muszą być zatwierdzone przez rząd, ponieważ zdarzyć się może, iż ktoś zapisał swój majątek instytucyi, istniejącej nielegalnie, albo nawet tępionej. Taka instytucya oczywiście nie może otrzymać zapisu. Otóż w każdym wypadku muszą władze państwowe zbadać, czy tak zwana „moralna osoba“ prawnie istnieje w państwie i jeżeli tak, wówczas dopiero może ona otrzymać spadek. Tak też postąpiono z owymi 407-ioma zapisami, które zrobiono w ostatniem piętnastoleciu — i cóż się okazało? Najpierw to, że zawsze znaleźli się jacyś krewni, którzy chcieli obalić testament i zdołali to uczynić z 29 zapisami na cele religijne, a z 2-ma na stowarzyszenia świeckie. Dziś się okazało, że naprawdę istnieli tylko ci krewni, którzy obalili testamentarne zapisy na stowarzyszenia świeckie, a wszyscy inni krewni byli sfingowani. Cała reszta zapisów, mianowicie 279 instytucyom religijnym i 97 stowarzyszeniom świeckim, była przez sądy uznana za legalną. Wartość tych zapisów wynosiła półtora miliona franków gotówką, 14.000 fr. w listach renty państwowej i 19 posiadłości nieruchomych. Wypłacono rzeczywiście 89 stowarzyszeniom świeckim, a tylko ośm ich uznano za nielegalne i te nie otrzymały zapisanych im 34.000 franków. Wypłacono schedę tylko 56-ciu stowarzyszeniom religijnym i to wyłącznie takim, które się zajmują utrzymywaniem przytułków dla ludzi bezdomnych, ochronek dla sierot lub tanich kuchni. Wypłacono im 295.000 fr. gotówką, 2.300 rentą i oddano im 6 nieruchomych majątków. Gdzie się podziało 1,171.000 fr. gotówką, 11.700 rentą i 12 majątków nieruchomych, zgoła niewiadomo. Oczywiście działa się tu jakaś na małą stosunkowo skalę panama, a obwiniać o to można tylko urzędników, lecz nie wiadomo których. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że świeckie instytucye były bez porównania szczęśliwsze od religijnych, bo z pierwszych tylko 8 uznano za niegodne spadku, a z drugich 223. To świadczy o bezwyznaniowej tendencyi władz, rozsądzających sprawy podobnych zapisów.

We Włoszech stało się co innego. Ministeryum wojny ogłosiło — jak każe ustawa — konkurs na 20 posad cywilnych w swych departamentach. W ciągu trzech godzin zgłosiło się z samego Rzymu 480 młodych ludzi z uniwersyteckiemi studyami, ale nie otrzymali oni tych posad, bo one już z góry były rozebrane przez deputowanych dla ich protegowanych. Konkurs był niepotrzebny, ogłoszono go tylko dla uczynienia zadość przepisom ustawy. Każda z tych posad była bezpłatna przez pierwsze dwa lata, a potem mają ci nowi urzędnicy pobierać po 60 lir, czyli 28 zł. miesięcznie. Na rozchwytanie tych posad przez deputowanych, a jeszcze bardziej na to, że tyle się zgłosiło kandydatów w ciągu pierwszych trzech godzin po ogłoszeniu konkursu, publiczność zwróciła uwagę. Wszystkich przeraził fakt, że tylu młodych, zdrowych, wykształconych ludzi zgłosiło się do pracy zupełnie daremnej przez dwa lata, a potem płatnej tak niezmiernie licho. Czemuż ci młodzi ludzie, widocznie mający z czego żyć przez dwa lata, nie poświęcą swego czasu na wyrobienie sobie jakiegoś niezależnego stanowiska? Dzienniki zgodnym chórem wołają: „Dopóki nasza młodzież nie stworzy sobie innych celów, prócz jedynego celu, którym jest pragnienie ulokować się w cieniu państwowego budżetu i tam do śmierci wegetować, nie mogąc ani rodziny założyć, ani wyrobić sobie jędrnego charakteru; dopóki ten trąd moralny, występujący pod postacią szukania tylko posad biurokratycznych, nie będzie wypalony rozpalonem żelazem, dopóty Włochy, choćby rozszerzyły swe granice do krańców świata i choćby podniosły swą literaturę, sztukę, instytucye do niebotycznej wysokości, zawsze pozostaną państwem narodu drugorzędnego, albo nawet trzeciorzędnego!“ To zdanie jest ogromnie trafne. Wręcz i bez ratunku upadają narody, których młodzież nie ma innych ambicyj, prócz jednej: zostać na obroku biurokratycznym. Ale godne jest jeszcze uwagi zapytanie dziennika *Italie*: „Może kto zechce nam wytłómaczyć, dlaczego my ciągle powiększamy liczbę urzędników, kiedy ci, którzy już są, mają codzień zajęcia najwięcej na dwie godziny?“ To zapytanie można zwrócić do wszystkich państw europejskich. Teraz w Rosyi utworzono nowe stanowisko jeneralnego gubernatora wyspy Sachalinu, będącej miejscem wygnania dla politycznych przestępców. Ten jeneralny gubernator jen. Laponów, przybywszy na miejsce, wydał do urzędników okólnik, ogłoszony w *Sybirskim Wiestniku*. Jenerał pisze: „Cesarz wysłał mię tu, abym wytępił nadużycia urzędników, których jest znacznie więcej niż potrzeba. Pędzą oni życie w próżniactwie, które drogo kosztuje, a więc zachęca do nadużyć. Porządku nie ma też, ani sprawiedliwości, ani litości. Skazańcy traktowani są jak niewolnicy, którzy muszą pracować na urzędników. Oświadczam, że to wszystko ustać musi. Kary sądowej wymierzonej skazańcom, nie wolno powiększać nielitościwem postępowaniem z nimi“ i t. d.

Te fakty, wzięte z trzech różnych państw wskazują dosadnie, że przeludnienie w biurach rządowych jest bardzo dla społeczeństw szkodliwe nietylko dlatego, że sprowadza zbyteczne koszta i że zmniejsza wszystkie te pola samodzielnej pracy, na których wyrabiają się charaktery, ale nadto wytwarza nadużycia, wychodzące na jaw bardzo rzadko, bo tylko urzędy mogą je wykrywać, a to nie jest w ich interesie. Z tem nieszczęściem trzeba walczyć z pomocą samych urzędników, których znaczenie społeczne, pożytek społeczny i byt stają się coraz gorsze.

Opublikowane „Pamiętniki“ Bismarka spotkały się z silną krytyką kilku wybitnych parlamentarzystów niemieckich, z którymi pierwszy kanclerz zostawał w bliskich stosunkach, jednak najostrzej wystąpił jeden z dawnych wodzów liberalnego stronnictwa, pomocnik Bismarka w przeprowadzeniu waluty złotej, Bamberger. Ponieważ w „Pamiętnikach“ znajdują się same tylko czułe wspomnienia o „starym panu“, t. j. o Wilhelmie I, który jakoby nie mógł żyć i myśleć bez Bismarka, przeto Bamberger dowodzi, że przeciwnie Wilhelm I, trzymając Bismarka, składał dowód wielkiego poświęcenia osobistych uczuć dla interesów państwowych, bo go nie cierpiał i chociaż starał się to ukryć, jednakże raz powiedział do Bambergera: „Nie ma pan pojęcia, jak trudno być nawet cesarzem przy takim kanclerzu!“. Bismark opowiada w „Pamiętnikach“, że zaczął wojnę z katolikami tylko dlatego, że oni byli przyjaciółmi Polaków, natomiast Bamberger utrzymuje, że „niepohamowana niechęć do Kościoła katolickiego była zawsze stałem uczuciem Bismarka“ i był czas, kiedy on chciał za pomocą Polaków walczyć z katolikami. Było to jeszcze przed r. 1870-ym. Za pośrednictwem księżny Odescalchi, Polki, nawiązał stosunki z Polakami, przeparł zamianowanie księdza arcybiskupa Ledóchowskiego prymasem wielkopolskim, poróżnił się nawet z tego powodu z Hornem, który Polakom nie ufał, a o księdzu Ledóchowskim mówił, iż nie da się nakłonić do bismarkowskich zamiarów, wreszcie zgadzał się nawet na utworzenie w Berlinie nuncyatury papieskiej, jednak pod warunkiem, że nuncyuszem będzie ks. Ledóchowski, a czynił tak zawsze w nadziei, że ten nuncyusz i Polacy pomogą mu złamać katolików niemieckich, nienawidzonych przezeń zapamiętale od r. 1866. Dopiero, gdy się zawiódł w tych nadziejach, zwrócił całą swą mściwość przeciw ks. Ledóchowskiemu i Polakom.

Burza w szklance wody. — Madaracz. — Canevaro.

Piszą nam z Wiednia, 16 grudnia:

Frakcyom opozycyjnym chodzi o to, aby przed końcem tegorocznej sesyi Rady państwa przypomnieć swym wyborcom, że obstrukcya żyje. Chodzi im o to, aby się nie ustaliło zdanie, że gabinet hr. Thuna zdołał przywrócić przynajmniej pozory przyzwoitości parlamentarnej. Specyalnie poseł Wolf myśli o styczniowem odnowieniu prenumeraty swego dziennika, co wymaga reklamy. Zważywszy nadto, że prokurator tutejszy dr. Bobies w ostatnich czasach zwraca baczną uwagę na wybryki prasy radykalnej, a więc mianowicie *Ostdeutsche Rundschau*, *Deutsches Volksblatt* i *Arbeiter Zeitung*, w których interesie wystąpili wczoraj Wolf, Belohlavek i Zeller, łatwo sobie wytłamaczymy wczorajszą parlamentarną burzę w szklance wody. Rzekome oburzenie, które niby to wybuchło z żywiołową siłą, było na chłodno przygotowaną komedyjką. Po jej odegraniu Izba mogła bez przeszkody załatwić porządek dzienny. Jeżeli opozycya gwałtowną wrzawą przeszkadza ministrom wygłosić odpowiedź na interpelacye, to oczywiście rząd przy najlepszej woli nie może tych odpowiedzi dawać. To tylko zawierało oświadczenie hr. Thuna. Prezes gabinetu nie obstawał wcale przy swem życzeniu, aby niewygłoszone lub nieodczytane z powodu wrzawy obstrukcyjnej odpowiedzi ministrów, zostały umieszczone w protokole stenograficznym. Odmówna decyzya prezydenta Izby była niewątpliwie słuszna, ale tem mniej uprawnionym wydaje się patos, z jakim tę podrzędną kwestyjkę formalnej natury traktowali opozycyoniści, zwłaszcza chrześcijańsko-socyalni, Belohlavek i Axmann, którzy wczoraj usiłowali przewyższyć w brutalnym tonie Wolfa, aby odwrócić uwagę od dziwacznych stosunków w ratuszu. Intermezzo Wielowiejski-Wolf zostało załatwione — bez pojedynku. Wolf świadkom posła Wielowiejskiego, ks. Sapieże i p. Parishowi (z klubu konserwatywnych większych właścicieli z Czech) oświadczył, że uwagą czy może p. Wielowiejski otrzymał także 2 grudnia krzyżyk? — nie zamyślał ubliżyć jego honorowi; oświadczenie takie według wszelkich reguł honorowych kończy sprawę. Natomiast oczywiście *Neues Wiener Tagblatt* przedstawia to intermezzo w niewłaściwy sposób.

Sejm węgierski jutro ma przystąpić do wyboru prezydyum. Wniosek Tiszy podpisało 239 posłów. Doliczywszy 8 ministrów, piastujących mandaty poselskie, większość więc liczy 247 członków. Ponieważ obecnie jest 411 posłów z właściwych Węgier, przeto większość stronnictwa rządowego wynosi aż 83 głosów, do których nadto trzeba doliczyć 40 Chorwatów. Według wszelkich zasad parlamentarnych, wybór prezydyum po woli większości nie powinien więc ulegać wątpliwości. Jednak mniejszość jest podobno zdecydowana przeszkodzić wyborowi Dezyderego Perczla. Rzecz fatalna, że wyborem jako prezydent ze starszeństwa kierować będzie członek stronnictwa niepodległości — Madaracz. Ten 85-letni weteran parlamentarny należy do najoryginalniejszych typów sejmu węgierskiego. Jest to najstarszy z posłów europejskich, bo zasiadał już w starym sejmie węgierskim przed 1848 r. Od r. 1848 piastuje bez przerwy mandat okręgu Sorkereszter. Chlubi się, że został wybrany 15 razy, nie wydawszy ani grosza na swój wybór, nie dostarczywszy nawet wyborcom chorągwi. Jako republikanin i opozycyonista à tout prix, w r. 1848 oponował Kossuthowi i rozumie się samo przez się, że oponuje każdemu rządowi. Już w roku 1892 jako prezydent z wieku miał zagaić posiedzenie nowowybranego sejmu. Jednakże wzbraniał się zaprowadzić posłów do zamku celem wysłuchania mowy tronowej. Wprawdzie p. Madaracz, chociaż zacięty republikanin, uważa się za — najwierniejszego rojalistę! Ale czarno-żółty sztandar, powiewający na zamku, nie pozwalał mu udać się tam z sejmem. Nową sesyę więc wtedy zagaił trochę młodszy Javiczary. Pomimo swych 85 lat, Józef Madaracz słynie z potężnego głosu. Najmłodszy syn jego liczy lat — trzynaście. Słowem, ten p. Madaracz jest kompletnym dziwakiem. Wczoraj, jako przyszły prezydent, składał wizyty we wszystkich klubach, także w rządowym i odbywał konferencye z Banffym. Ponieważ jednak logicznym trybem nie podobna z góry obliczyć kaprysów tego starca, przebieg jutrzejszego posiedzenia sejmu węgierskiego tworzy dziś najciekawszą zagadkę. Mówiąc w nawiasie, 17-go stycznia b. r. umarł w Londynie najstarszy poseł Villiers „ojciec parlamentu“, który mandat okręgu Wolferhampton piastował od roku 1835-go — a więc angielski Madaracz.

Odpowiedź, którą wczoraj włoski minister spraw zagranicznych admirał Canevaro udzielił na interpelacyę Barzilai'a (emigranta z Tryestu) w sprawie gwałtów, popełnionych we wrześniu na robotnikach włoskich (wskutek zbrodni Lucheniego), przynosi zaszczyt dyplomatycznym talentom tego ministra. Najciekawszy punkt tej odpowiedzi stanowi zapewnianie, że Cesarz Franciszek Józef, pomimo swego głębokiego żalu, osobiście postarał się o to, aby Włosi nie doznali krzywdy. Jest to nowy rys tego szlachetnego charakteru prawdziwie cesarskiego! Hr. Canevaro bardzo słusznie rozróżnia pomiędzy zasadą narodowości a państwową, którą to różnicę zacierają zawsze żywioły radykalne gwoli agitacyi. Musimy rozróżniać, powiada hr. Canevaro, pomiędzy Włochami, poddanymi królestwa, a poddanymi innego mocarstwa. Do spraw tych drugich nie wolno nam się mięszać; utrudnilibyśmy tylko ich sytuacyę. Co do poddanych królestwa włoskiego, przebywających w Austryi, rząd austryacki wobec gwałtów, których się dopuszczono na nich, okazał tyle energii, zachował się wobec nas tak uczciwie, że tylko z wdzięcznością możemy sobie powinszować zachowania się w tej sprawie rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego.“ Odpowiedź ministra włoskiego brzmi o wiele serdeczniej i uprzejmiej, niż wypowiedziane w podobnej materyi uwagi niemieckiego sekretarza stanu Bülowa. W każdym razie takie głośne uznanie lojalnego zachowania się Austryi w chwili nadzwyczaj drażliwej, w której wybuch namiętności i dawnych obopólnych niechęci ludowych (w południowych prowincyach) nastąpił z rzeczywiście żywiołową siłą, przynosi zaszczyt obu stronom.

Potrzeba reformy podatku
domowo-czynszowego.

Krakowscy właściciele realności postanowili z całą energią wdrożyć akcyę, zmierzającą do reformy dzisiejszego ustawodawstwa o podatku domowo-czynszowym, który sprawia, że w dzisiejszych stosunkach posiadanie realności staje się prawdziwie nieznośnym ciężarem. — Akcyę swą postanowili właściciele realności w Krakowie prowadzić wspólnie z lwowskimi, którzy są lepiej od nich zorganizowani i mają własny organ pod tyt. „Lwowianin“. Mamy nadzieję, że akcya tego rodzaju dozna potężnego poparcia ze strony Koła polskiego i że ostatecznie musi doprowadzić do celu, a pożądanem by było, ażeby to jak najrychlej nastąpiło, gdyż długo dzisiejsze stosunki utrzymać się już nie dadzą i jeżeli rząd i władza ustawodawcza rychło złemu nie zaradzą, w takim razie nastać musi groźne przesilenie ekonomiczne w kraju, którego skutków na razie nawet przewidzieć niepodobna. Powszechnie stwierdzić można, że już teraz ludzie posiadający kapitały tak są zrażeni do nabywania realności, iż wolą lokować swe fundusze w jakikolwiek inny sposób, byle nie w domach.

To też po większych miastach obiegają bardzo niepokojące pogłoski, niby zwiastuny grożącej katastrofy. Oto mówią np. że jedna tylko instytucya finansowa we Lwowie zamierza wystawić na licytacyę około 300 domów. Niechęć publiczności do nabywania domów jest całkiem zrozumiałą. Wysokość ciężarów podatkowych sprawia, że z majątku ulokowanego w domach, trudno mieć odpowiedni dochód, a i ten, który się ma, jest całkiem niepewny, zdarza się bowiem bardzo często, że mieszkania stoją pustką przez kilka miesięcy, a wtedy właściciel nie tylko nie ma dochodu, lecz musi robić kłopotliwe, wiele czasu a częstokroć i kosztów wymagające zabiegi o odpisanie mu podatku, gdyż w przeciwnym razie musiałby z własnej kieszeni go zapłacić. Przytem wystawiony jest właściciel domu na tyle szykan i przykrości, że nie zniósłby ich niejeden człowiek na niskiem służbowem stanowisku, a cóż dopiero obywatel, który ma prawo być nieograniczonym panem swej własności. Każdy właściciel domu jest dziś właściwie sługą władzy podatkowej, dla niej musi pracować i zbierać pieniądze i załatwiać czynności, które właściwie do niej należeć powinny, jeżeli zaś ma nadto, co z reguły się zdarza, dług bankowy na swej realności, to musi być w dodatku także bezpłatnym administratorem realności z ramienia banku. Stanowisko właściciela domu względem władzy podatkowej jest wprost poniżające z tego względu, iż traktowany jest on zawsze z nieufnością. Regułą bowiem jest u nas, że władza podatkowa nie wierzy właścicielom domów i podejrzywa rzetelność ich fasyi. Nie jest to żadną tajemnicą, lecz wiadomo jest wszystkim, którzy jakiekolwiek interesa mają z władzami podatkowemi, a zresztą reprezentanci tych władz sami nawet przyznają się do tego, jak to niedawno miało miejsce na posiedzeniu krakowskiego klubu konserwatywnego. Zasadą, wedle której kierują się te władze jest, że każda bez wyjątku fasya przedłożona przez właściciela domu jest fałszywą i dlatego na chybi trafi podwyższają ją o dowolną cyfrę i od tej podwyższonej kwoty wymierzają podatek. Rozumują bowiem władze podatkowe w ten sposób, że jeżeli ktoś ma w rzeczywistości mniejszy dochód niż one przyjęły, to wniesie przeciw wymiarowi rekurs i niech się wtedy wyższa władza troszczy o to, co dalej robić. Podobny sposób postępowania jest zaiste w najwyższym stopniu niemoralnym procederem, który w każdym wypadku pociąga za sobą krzywdę opodatkowanych obywateli, czy dotknięty niesłusznym wymiarem właściciel domu wniesie rekurs czy też go nie wniesie. Przedewszystkiem w dziewięciu wypadkach na dziesięć rekurs nie odnosi żadnego skutku, bo i wyższe władze rozstrzygające go trzymają się tej samej zasady, co niższe, tj. że fasya jest fałszywa, jeżeli zaś w jakimś wyjątkowym wypadku rekurs zostanie pomyślnie załatwiony, to pociąga to za sobą tyle kosztów i zabiegów, że nie zrównoważy ich korzyść osiągnięta z nieznacznego obniżenia niesprawiedliwego wymiaru. Pomimo to, że władze skarbowe z zasady nie ufają właścicielowi domu, jednakże wyręczają się nim, jak to zaznaczyliśmy wyżej: każą mu załatwiać czynności, które właściwie do nich należeć powinny.

Obecnie po zaprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego położenie właścicieli realności jest jeszcze gorsze niż było dawniej, nietylko bowiem muszą więcej podatków płacić, ale nadto mają nierównie więcej pracy. Muszą bowiem przedkładać fasye do podatku osobisto-dochodowego nietylko za siebie, ale i za swoich lokatorów, muszą wypełniać liczne rubryki, dowiadywać się, w którym roku urodził się każdy lokator, jego żona, dzieci i sługi, jaki ma dochód itp. Wszystko to załatwiać musi właściciel domu bezpłatnie. W nagrodę za to skutkiem wadliwego i weksacyjnego systemu opodatkowania nietylko nie ma odpowiedniego dochodu od swego kapitału włożonego w realność, ale zmniejsza się także ustawicznie wartość samej substancyi, stanowiącej jego majątek. Całe bowiem ustawodawstwo o podatku domowo-czynszowym jest jakby obliczone na to, ażeby obniżyć wartość mienia obywateli. Oto np. ustawa z r. 1882 postanawia, że sześćdziesięciokrotny wymiar podatku domowo-czynszowego przyjąć należy jako wartość realności. A zatem wedle tej ustawy w miarę progresyi podatku zwiększać się powinna wartość realności, tymczasem na całym świecie dzieje się przeciwnie, bo im wyższa stopa podatkowa obciąża daną nieruchomość, tem mniejszą jest jej wartość.

Wedle teoryi fiskalnej, dom, od którego opłaca się tysiąc reńskich podatku domowo-czynszowego rocznie, wart jest sześćdziesiąt tysięcy, jeżeli zaś od tego samego domu podwyższy się podatek na tysiąc dwieście reńskich rocznie, to przez to wartość jego miałaby się zwiększyć do siedmdziesięciu dwóch tysięcy, kiedy ona przeciwnie spadnie do 55 tysięcy. Czyż to nie nonsens? — Podobnych niedorzeczności jest więcej w całym systemie podatku domowo-czynszowego. Jedną z nich jest np. że nie czysty dochód z domów ale dochód *brutto* obciążony jest podatkiem.

To musi doprowadzić do tego, że z biegiem czasu sam podatek pochłonie cały kapitał użyty na zakupno lub wybudowanie domu. Z tem wszystkiem jednak państwo się nie liczy, przeciwnie władze skarbowe coraz silniej podkręcają śrubę podatkową i starają się tylko o to, aby coraz większe sumy z właścicieli domów wycisnąć. W Krakowie np. w ciągu lat dwunastu wyśrubowano sumę pobieranego przez państwo podatku domowo-czynszowego z 281.000 na 414.000 zł. Z powodu opustu 10 procentowego w podatku domowo-czynszowym, jaki przyznano z okazyi ogólnej reformy podatkowej nie doznali właściciele domów prawie żadnej ulgi, gdyż równocześnie władza podatkowa podwyższyła dowolnie fasye czynszów, skutkiem czego jak dawniej tak i nadal musi właściciel płacić tytułem podatku domowo-czynszowego z dodatkami prawie połowę dochodów *brutto* z domu, a nadto przybył mu podatek osobisto-dochodowy. W rezultacie więc położenie jego jest teraz jeszcze gorsze niż było przedtem, a już przedtem było prawie nie do zniesienia. Takie stosunki muszą prędzej czy później doprowadzić do niewypłacalności kontrybuentów podatku domowo-czynszowego, a taka niewypłacalność dotknie nie tylko państwo i kraje, ale także i te instytucye, które udzieliły kredytu hipotecznego na realności miejskie.

Doprowadzenie do tej ostateczności nie leży z pewnością w interesie państwa, dla tego też sądzimy, że akcya właścicieli realności, rozumnie pokierowana i poparta przez naszą reprezentacyę w Wiedniu powinna znaleźć chętny posłuch u rządu i skłonić go do rychłego wystąpienia z odpowiednim projektem ustawodawczym. Reforma ta opierać się powinna przedewszystkiem na zniesieniu niemożliwego systemu opodatkowania czynszu *brutto* a tem samem na uchyleniu obowiązku przedkładania fasyi tego czynszu. Wymiar podatku domowo-czynszowego odbywać się powinien, jak to w swoim czasie wykazywał JE. Dr. Dunajewski, gdy był jeszcze profesorem uniwersytetu w Krakowie, na szacunku, dokonywanym przez rzeczoznawców i dokonywanym na pewien dłuższy okres czasu: np. na 15 lat podobnie jak to ma miejsce przy podatku gruntowym. Ta myśl przyświecała zawsze Drowi Dunajewskiemu, na stanowisku ministra finansów nie mógł jej jednak w czyn zamienić, gdyż głównem zadaniem jego było usunąć deficyt z budżetu państwowego. Dziś zadanie to oddawna jest już spełnionem — odpada więc ta najważniejsza przeszkoda. Wreszcie ponad wszystkiemi innemi zasadami, na których oprzeć należy tę pożądaną ze wszech miar reformę, górować powinna jedna kardynalna, że zreformowany podatek domowo-czynszowy musi być niższy, bardzo znacznie niższy od teraźniejszego. W tym kierunku należy się zabrać do dzieła szczerze a energicznie.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Czasu* zastanawia się nad tą smutną sytuacyą w jakiej znajduje się teraz machina austryacka parlamentarno-rządowa. Zastanawia się nad tem, co począć? Bez parlamentu obejść się nie można, a z parlamentem rządzić niepodobna. Nadto nie wiadomo dokąd jakie rozmiary przybierze nowa edycya obstrukcyi. Za bezwzględną obstrukcyą oświadczają się tylko dwa kluby: ludowy i postępowy. Socyaliści są przeciwni obstrukcyi, a to z praktycznego względu dyet poselskich, które w razie obstrukcyi i odroczenia parlamentu mogliby utracić. Partya chrześcijańsko-socyalna nie jest przychylna obstrukcyi, a znowu wielka własność konstytucyjna i grupa Mauthnera wyczekują, jak zawsze i zastanawiają się nad tem co począć, aby zachować wpływ, którego nie mają. W tych warunkach niepodobna przewidzieć, co nastąpi, ale ponieważ rząd musi układać sobie projekta na przyszłość, więc na razie ułożył projekt taki: W przyszłym tygodniu Rada państwa zostanie odroczona na ferye świąteczne, a potem według przypuszczeń korespondenta *Czasu* rzeczy się tak ułożą:

Przed Nowym Rokiem stereotypowo-doktrynerska trzechdniowa sesya sejmów z orędziem jubileuszowem. Między Świętami a Nowym Rokiem półroczne prowizoryum ugodowe i prowizoryum budżetowe na mocy § 14. Po Trzech Królach zwołanie parlamentu, bez którego obejść się nie można, choć prawdopodobnie obejść się znowu trzeba będzie. Tam

jeneralna próba z obstrukcyą w obec ugody; rząd zapewne żywi nadzieję, że nawet z obstrukcyą, byle bez gwałtów, cierpliwością i mając pół roku przed sobą, przepcha w końcu ugodę, pod warunkiem, że w większości żaden nie nastąpi rozstrój i że ta nie poświęci dobra publicznego na różnych partykularnych ołtarzach. Gdyby zaś owa nadzieja znowu zawieść miała, możeby się udało wskrzesić układ z Ischl i ostateczną ugodę na postawie § 14 ustanowić. Jeżeli nie, pozostałby środek nowego prowizoryum.

* * *

W artykule p. t. „Hodowla królików", zamieszczonym w *Słowie polskiem*, zwraca p. Emil Schayer uwagę na ten fakt znamienny, że w naszym ubogim kraju wiele działów gospodarstwa leży zupełnie odłogiem. Do tych należy także hodowla królików, która w innych krajach, zwłaszcza we Francyi, bardzo jest rozpowszechniona. Dość powiedzieć, że sami paryżanie konsumują rocznie przeszło pięćdziesiąt milionów królików, czyli, że do kieszeni ich hodowców wpływa rocznie 12 i pół miliona zł., jeżeli liczyć będziemy po 25 ct. za sztukę. Mięso królików jest bardzo delikatne i pożywne, a hodowla ich prosta i łatwa.

Są dwa sposoby hodowania królików — pisze p. Schayer. — Albo ogradza się przeznaczone na to miejsce płotem drucianym i pozostawia się je samym sobie — ale ta hodowla nie jest racyonalna i nie niesie tak znacznego pożytku, — albo buduje im się domki z desek, opatrzone drzwiczkami i okienkami siatkowemi dla powietrza. W każdym przedziale trzyma się po jednej samicy — samce są osobno zamknięte, bo się między sobą biją i nieraz na śmierć z gryzają. Samicę wpuszcza się do przedziału samca zwykle na 24 godzin, poczem wraca samica do swej przegrody. Po trzech tygodniach rzuca samica do dwanaście młodych. Gniazdo wyściela im ze słomy i ze sierści, którą sobie z piersi wydziera. Gdy już młode sześć przestały, daje im się delikatniejsze pożywienie, niż starym; łakocią jest dla nich marchew i młoda jarzyna. Zwykłym pokarmem królików są zioła ogrodowe, liście kapuściane i buraczane, kartofle surowe i gotowane, odpadki kuchenne, trawa i siano. Samicom, które mają mieć młode, dodaje się do pożywienia zwykłego jęczmień i owies. Dwa do trzech razy dziennie, w regularnych odstępach, daje im się jedzenie w wyznaczonych porcyach. Wodę daje się w glinianych, płaskich naczyniach.

Króliki rzadko podpadają chorobom, jeżeli tylko mają odpowiednie warunki. Przedewszystkiem zalecić trzeba czystość, dobrą podściółkę, czyste powietrze, świeżą, zdrową wodę i świeże pożywienie— nigdy stęchłe lub gnijące. Miejsce hodowli królików powinno być w lecie chłodne, w zimie ciepłe, ponieważ króliki, mając skórkę delikatną, ani za gorącej, ani za zimnej temperatury nie znoszą.

Z Towarzystwa gospodarczego.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego. Zgromadzeniu przewodniczył prezes p. Adolf Wiesiołowski. Obradowano nad sprawą obory włościańskiej w pow. lwowskim i uchwalono udać się do komitetu towarzystwa gospodarczego galicyjskiego z prośbą o wypłatę przyrzeczonej subwencyi 1000 zł. na założenie w lwowskim powiecie wzorowej obory buhajów rasy nizinnej półkrwi. Następnie dr. Stefan Pawlik profesor z Dublan, odczytał zajmujący referat „O znaczeniu i handlu drobiu w gospodarstwach wiejskich."

Handel produktami chowu ptactwa domowego tj. drobiem, jajami i pierzem jest w Austro-Węgrzech tak wielki, że przewyższa handel wszelkimi innymi płodami zwierzęcymi. W r. 1896 wartość wywozu wszelkich płodów ptactwa Austro-Węgier wynosiła 49 milionów, gdy tymczasem wartość wywiezionego bydła w tym samym czasie wynosiła tylko 46,250 000 zł. Co prawda, że za to w r. 1896 przywieziono do monarchii pierwszych produktów za 19 milionów, a bydła za 14 milionów. Wobec tak wielkich obrotów w handlu drobiem powinna i Galicya zająć się nim inaczej i energiczniej niż dotychczas. Istnieje u nas od r. 1894 towarzystwo ornitologiczne ze szczególniejszem uwzględnieniem hodowli drobiu, a pozostaje ono pod protektoratem ks. Jerzowej Czartoryskiej. Urządza ono wystawy ptactwa domowego, rozdaje kurniki zarodowe i w ten sposób przeprowadziło do pewnego stopnia dobór rasy drobiu dla naszego kraju. Ale działalność to bardzo nie wydatna wobec zadania, jakie handel drobiu w Galicyi ma przed sobą.

I tak przedewszystkiem ekspedycya drobiu za granicę — a zajmują się nią u nas przedewszystkiem żydzi — nie odbywa się u nas w sposób należyty. Powinno się drób wywozić w wagonach odpowiednio urządzonych, gdyż przy dotychczasowym, niedbałym sposobie pakowania kojca na koje), 35% drobiu ginie w drodze, wskutek czego i reszta towaru ma wygląd mizerny. Zresztą jest prelegent za tem, aby raczej zamiast żywego drobiu, wywozić za granicę drób tuczony bity, lecz w tym celu powinniby nasi hodowcy nauczyć się, jak drób należy tuczyć i przyswoić sobie od Francuzów cały sposób apretury mięsa, to znaczy, jego czyszczenia, zapakowywania bez śladów krwi i t. p., bo zewnętrzna forma, w jakiej się taki towar podaje konsumentowi, wpływa bardzo na jego cenę. Niestety u nas jeszcze hodowcy drobiu nie myślą o zawiązywaniu spółek w celu sprzedawania tego towaru *en masse* i zadowalają się dostarczaniem drobin dla sklepów w mieście. Tymczasem szczególnie dla właścicieli gospodarstw podmiejskich mógłby ten handel odegrać wielką rolę, gdyż miasta zwłaszcza większe są znakomitymi konsumentami drobiu. Na podstawie dat zebranych w urzędach akcyzowych stwierdził prelegent, że Kraków w r. 1896 skonsumował 187 000 kur, innego drobiu 237.000, bażantów na wagę 2 200 klg., ptactwa drobnego 800 klg., ogółem zaś ³/₄ miliona klg. drobiu. Lwów konsumuje stosunkowo znacznie więcej, bo np. w r. 1895 skonsumował 1,324 0 0 klg. drobiu, w Krakowie wypada 9·4 klg. rocznie na głowę, we Lwowie 10 klg. Da się to wytłómaczyć tem, że we Lwowie mieszka więcej żydów, którzy stanowią największy procent konsumentów drobiu. Żaden dzień sądny nie obejdzie się u żyda bez białego koguta lub białej kury, przed któremi on składa najprzód wszystkie swoje grzechy, a potem je zarzyna. Zysk jednak z tych konsumentów jest dla hodowców najmniejszy, gdyż przy nabywaniu drobiu dopuszczają się żydzi najrozmaitszych oszustw. Na niedawno odbytem zgromadzeniu włościan w Przemyślu opisywano np. jak się odbywa normowanie cen dla drobiu na targach. Oto włościanki, jadąc na targ, wiozą ze sobą po kilkanaście sztuk drobiu. Żydowskie forpoczty czekają na nie po za rogatką i skupują za tanie pieniądze drób gorszy u gospodyń niedbałych lub biednych, a potem innym gospodyniom mówią: „ja już u tej kupowałem za tyle a tyle", tając to, że tamten towar był gorszy. Tego rodzaju pośrednictwo odbija się niekorzystnie na kieszeni rolników.

Również pośrednictwo w handlu jajami jest w rękach żydów. Nadużycia dzieją się w ten sposób, że jaja kupują żydzi nie na wagę lub na miary, lecz na sztuki, setki lub kopy. Starają się oni skupować najprzód jaja mniejsze i gorsze i według tego kupna ustanawiają ceny za setki lub kopy, i potem kupują jaja większe. Dalszy ciąg tego nieuczciwego pośrednictwa jest taki, że dla mieszkańców naszych miast dostają się jaja wybrakowane, zaś jaja przednie skupują reprezentanci zagranicznych firm kupieckich i wywożą masami, zwłaszcza do Anglii, gdzie zapotrzebowanie jaj jest ogromne. Bardzo poszukiwanym artykułem jest tzw. albumin, czyli samo białko jaj, [illegible] i w tym kierunku nie może Galicya zdążyć zapotrzebowaniom zagranicy, [illegible] prelegent, że niedawno otrzymał list pewnej firmy z Chicago z prośbą o podanie spisu producentów albuminu w Galicyi. Takich producentów jest w Galicyi tylko dwóch: jeden [illegible] w Podwołoczyskach, drugi pod Lwowem, który jednak ów artykuł nie z jaj produkuje.

Galicyjskim producentom jaj należałoby pomyśleć przedewszystkiem o podniesieniu tej produkcyi: o ujednoliceniu wielkości, barwy i jakości jaj, a w dalszym rzędzie powinniby zająć się także uregulowaniem handlu tym towarem. Z powodu trudności celowych i taryfowych, nie można wprawdzie spodziewać się skutecznej konkurencyi z taką np. firmą angielską Robinsohna, która posiada w Austryi 62 magazynów do sortowania jaj, zatrudnia w nich około 4000 ludzi i wywozi do Londynu rocznie 1800 wagonów jaj, tj. 2 miliony skrzyń, w każdej po 24 kop jaj. Ale niechże przynajmniej [illegible] z producentami odbywa się wprost bez nieuczciwego pośrednictwa.

Również produkcya i handel trzeciego artykułu: pierza, są u nas zaniedbane. Np. pierze kurze wyrzuca się na gnój, gdy tymczasem w Niemczech zbiera się je starannie i [illegible] — podczas podróży po Niemczech sypiał w hotelach na poduszkach z takiego pierza. Na okrętach poduszki w kajutach drugiej klasy są niem wypchane. Nie [illegible] także uwagi nasi włościanie na odpowiednie sortowanie i czyszczenie pierza. Dopiero w ostatnich czasach handel pierzem nieco się u nas poprawił, gdy powstały dwie fabryki do czyszczenia i sortowania tego artykułu: w Podgórzu i w Brodach. Jak wiele pierze na czyszczeniu zyskuje, świadczą następujące cyfry: za 100 klg. pierza nieczyszczonego płaci się od 16 do 600 zł., po oczyszczeniu zaś od 40 do 800 zł.

Istnieje jeszcze wiele innych gałęzi przemysłu ptactwa domowego i to bardzo wymyślnych nawet. [illegible] w Krakowie można nabyć bardzo tanio, bo za 40—50 ct. gęś bitą [illegible] skórki, te skórki zaś bywają wyprawione i wysyłane do Anglii, jako futerka i wracają potem do nas [illegible] po niebywale wysokich cenach, jako prawdziwe pierze Marabout i t. p. Piór naszych kogutów używają do podrabiania piór strusich, [illegible] i t. d., nadawszy im najpierw sztuczną formę [illegible] przemysłem — a potem te pióra się [illegible] na kapeluszach naszych dam. [illegible]

[illegible] Może inicyatywa dana w z. r. przez zarząd kółek rolniczych, który wydał [illegible] stypendyę dla wykształcenia w [illegible] jaj, przyniesie lepsze rezultaty. [illegible] do zorganizowania tego handlu. W pierwszym rzędzie powinny zająć się tą sprawą okręgi wiejskie, mleczarnie krajowe i t. p. i wyrugować przynajmniej nieuczciwe pośrednictwo żydowskie. [illegible]

Po nader ożywionej dyskusyi, w której podnoszono zwłaszcza wyższość rasy swojskiej kury nad niejednymi sprowadzanymi do nas cudzoziemskimi gatunkami (Kochinchina, Brahmaputra i t. d.) uchwalono [illegible] prof. Pawlikowi, aby na zgromadzeniu ogólnem towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego jeszcze raz referował kwestyę podniesienia handlu drobiem w Galicyi i postawił odpowiednie praktyczne wnioski.

Dyskutowano jeszcze nad wielu innymi kwestyami. [illegible] Na tem posiedzenie zamknięto.

Program uroczystości mickiewiczowskiej,

która się odbędzie w Lozannie w sali sejmowej kantonalnej („du chateau") dnia 24 grudnia b. r. o godz. 2 p. p.

1 Odczyt prof. dra J. Kallenbacha p. t. „Mickiewicz w Lozannie".

2. Przemówienie prof. dra Z. Laskowskiego przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej.

3. Odpowiedź reprezentanta Uniwersytetu Lozańskiego.

Fryburg i Genewa w grudniu 1898 r.

Do Polaków w kraju i zagranicą.

Rodacy,

zbliża się dzień uroczysty dla całej Polski, dzień 24 grudnia, setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza. [illegible] Uniwersytetowi Lozańskiemu tablicę marmurową z bronzowym medalionem wieszcza; skromny ten dar społeczeństwa polskiego przypominać będzie w późne czasy pobyt i działalność Mickiewicza w Lozannie. Komitet organizujący uroczystość lozańską uwiadamia niniejszem, że czynności przygotowawcze są ukończone i że w porozumieniu z Uniwersytetem Lozańskim uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej odbędzie się dnia 24 grudnia br. według powyżej podanego programu.

Komitet żywi nadzieję, że społeczeństwo polskie przyczyni się do uświetnienia uroczystości lozańskiej i że zaświadczy wobec Szwajcarów i świata cywilizowanego, czem jest dla nas pamięć Adama Mickiewicza. Spodziewamy się, bądź to ujrzeć w tym dniu w Lozannie delegatów naszych Instytucyi, bądź też otrzymać piśmenny wyraz ich sympatyi; liczymy na gorący serdeczny współudział Rodaków w obchodzie, który zaświadczy o żywotności naszego Narodu.

Komitet organizujący uroczystość Mickiewiczowską w Lozannie:

Prof. dr. J. Kallenbach, przewodniczący.
Prof. dr. Z Laskowski, zast. przewodniczącego. H. Tchórzewski, skarbnik. Cz. Rymtowtt. J. Pyszkowski, sekretarz.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 15 grudnia.

(Rozruchy w Starym Sączu.)

O rozruchy w Starym Sączu rozpoczął się tu dziś trzeci proces. Oskarżonych jest 54 osób o to, że po awanturach ulicznych znaleziono u nich w domu pokrywane rozmaite wiktuały, płótna, materye na suknie itd., pochodzące z rabunku, dokonanego na starosądeckich kupcach żydowskich. W śledztwie prawie wszyscy oskarżeni podali, że wiadomem im było pochodzenie tych przedmiotów, lecz nie oni kradli, ale jacyś obcy nieznani ludzie zarzucali ich rozmaitymi skradzionymi przedmiotami. Oskarżeni należą przeważnie do sfery mieszczańskiej; jest wśród nich wiele kobiet.

Oprócz tego procesu tutejszy sąd przeprowadzi jeszcze dwa procesy z powodu rozruchów antisemickich; obydwa załatwione zostaną prawdopodobnie jeszcze przed Nowym Rokiem.

* * *

Kraków, 15 grudnia.

(Morderstwo rozbójnicze)

Dziś postępowanie dowodowe w procesie przeciw Hacusiom ukończono. Zeznania ostatnich świadków do reszty wykazały kłamliwość twierdzeń obojga oskarżonych co do rzekomego stosunku Hacusiowej do ś. p. ks. Popiela. Jeden z współwięźniów Hacusia zeznał, że Hacuś w więzieniu pisał do żony na kartce,ażeby powiedziała, iż 1500 zł. dostała od księdza, a 200 miała własnych pieniędzy. Drugi współwięzień zeznania swe złożone w śledztwie zmienił teraz zupełnie. W śledztwie utrzymywał, że Hacuś przyznał się przed nim całkowicie do popełnienia zbrodni, teraz zaś twierdzi, że Hacuś opowiedział mu, iż komisarz Swolkien klękał i przysięgał na swoje dzieci, że żonę jego (Hacusiową) puści na wolność, jeżeli on powie szczerą prawdę. Pod tą presyą miał Hacuś przyznać się do zbrodni. Do fałszywych zeznań w śledztwie miał świadka namówić drugi więzień, obiecawszy mu 20 zł. nagrody, a to z sumy 100 zł., którą za wykrycie zbrodni miał jemu obiecać p. Swolkien. Najważniejszy ze świadków współwięźniów Hacusia, Tischmann, nie mógł już być przesłuchany, gdyż odstawiono go do granicy i obecne miejsce jego pobytu jest niewiadomem. Hacuś uważał to sobie za wielką krzywdę i zawołał z płaczem: „Co to za sprawiedliwość". Tischmana zresztą oddalono w porozumieniu z prokuratoryą, która ponowne jego przesłuchanie uważała za zbyteczne, gdyż zeznania swe w śledztwie składał pod przysięgą.

O godzinie pół do 9 wieczorem trybunał ułożył pytania dla sędziów przysięgłych. Jutro nastąpią końcowe wywody prokuratora i obrońcy oraz *resumé* przewodniczącego.

Wyrok zapadnie jutro po południu.

Kronika.

Lwów 17 grudnia.

Ze afer adwokackich Lwowska Izba adwokacka przeprowadziła tymi dniami wybory uzupełniające. Zastępcą prokuratora Izby wybrano dr. Tadeusza Sołowija. W miejsce ustępujących pięciu członków rady dyscyplinarnej, wybrani zostali pp.: dr. Antoni Dzieduszycki, dr. Ludwik Heyne, dr. Jan Kuczkiewicz, dr. Władysław Majewski, dr. Józef Pająk i dr. Zygmunt Skowroński. Zastępcami członków rady dyscyplinarnej w miejsce ustępujących wybrane: dr. Starczewskiego i dr. Dobieckiego. Egzaminatorami wybrani zostali: dr. Tobiasz Aszkenazy, dr. Antoni Dziędzielewicz, dr. Stefan Fedak, dr. Włodzimierz Godlewski, dr Henryk Gottlieb, dr. Ferdynand Kwiatkowski, dr. Władysław Margasz, dr. Henryk Max, dr. Karol Mikuliński, dr. Aleks. Rogalski, dr. Józef Pająk i dr. Jan Steczkowski.

Delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wybrani zostali: W Tarnopolu: Michał Garapich, Rozwadowski i Antym Nikorowicz; w Jaśle: dr. Roman Adamski, Walenty Stawiarski i Jan Trzecieski; w Brzeżanach: Edmund Lityński, Kazimierz Traczewski i Klemens hr. Dzieduszycki; w Czortkowie: Tadeusz Cieński, Kazimierz Cieński i Adam Noel; w Tarnowie: Juliusz Bielański, Józef Męciński i Jan hr. Tarnowski; w obwodzie złoczowskim: Mirosław Eder, Adam Thulie i Bolesław Wierzchleyski.

Wybory w Nowotarskiem. Donieśliśmy wczoraj, że rezultat próbnego głosowania, odbytego we czwartek w Nowym Targu, w którem najwięcej głosów padło na radcę Władysława Struszkiewicza, przedłożono komitetowi centralnemu do zatwierdzenia. Otóż wczoraj komitet centralny dla Galicyi zachodniej odbył posiedzenie w Krakowie. Na posiedzeniu tem był także p. Władysław Struszkiewicz i skoro odczytano pismo komitetu lokalnego w Nowym Targu, z prośbą o zatwierdzenie kandydatury p. Struszkiewicza, zabrał głos p. Struszkiewicz i oświadczył, że kandydaturę swą cofa, gdyż pożądanem jest, aby do Sejmu wszedł kapłan, znający najlepiej potrzeby ludu. Wobec tego komitet centralny *zatwierdził kandydaturę ks. Adolfa Albina, proboszcza ze Szczawnicy*, który przy głosowaniu w Nowym Targu otrzymał po p. Struszkiewiczu najwięcej głosów.

Wiec szlachty, mieszczan i włościan, odbyty wczoraj w Zbarażu, uchwalił rezolucyę, domagającą się od rządu budowy kolei do Tarnopola.

Zapis. Zmarły przed kilkoma dniami we Lwowie notaryusz z Kołomyi, dr. Tytus Przesmycki, zapisał około 60.000 zł. na cele dobroczynne, a mianowicie na stypendya dla uczniów, tudzież na zaopatrzenie ubogich a zasłużonych mężów. Zarząd fundacyi poruczył zmarły rozporządzeniem ostatniej woli gminie m. Lwowa.

Koło literacko artystyczne wybrało wczoraj na walnem zgromadzeniu ponownie swym prezesem p. Józefa Wereszczyńskiego, a wiceprezesem prof. dr. Balasitsa. Zamianowano też na tem zgromadzeniu sędziwego poetę p. Karola Brzozowskiego honorowym członkiem Koła z okazyi nadchodzącego 60-letniego jubileuszu jego pracy literackiej.

Monografia Abrahamowicza Jak ze sfer poselskich donoszą, nakreślił były prezydent Izby poselskiej, Dawid Abrahamowicz, szczegółowy obraz historyczny powstania rozporządzeń językowych i wszystkiego, co po nich nastąpiło Monografia ta mieści w sobie szereg prawdziwie sensacyjnych odkryć o zachowaniu się przywódzców lewicy, zwłaszcza postępowców niemieckich. Praca Abrahamowicza ma się pojawić w *Revue des deux mondes* a równocześnie w osobnem wydaniu niemieckiem, jeżeli obstrukcya faktycznie znowu się rozpocznie w parlamencie

Napad żydów na karczmę chrześcijańską. Z Nowego Targu donoszą do *Głosu Narodu*, że żydzi z zemsty i nienawiści spalili chrześcijańską karczmę w Grońkowie. Winnych ujęto i odstawiono do aresztów sądowych w Nowym Targu.

Dla wysłużonych podoficerów wakują: posada montera przy chemicznym i fizykalnym instytucie i posada dozorcy maszyn przy nowych budynkach medycznego fakultetu w lwowskim uniwersytecie; termin o pierwszą do końca bm., a o drugą do 15 stycznia; dalej kilka posad konduktorów pocztowych w obrębie lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów z terminem do 28 bm, oraz posady sług urzędowych przy sądach powiatowych w Limanowej i Krośnie z terminem do 29 bm.

Przedstawienie poniedziałkowe na dochód oddziału pp. Ekonomek Tow. Wincentego à Paulo zapowiada się wybornie. Próby są w pełnym toku, a odbywają się obecnie już w gmachu teatru hr. Skarbka, co daje amatorom możność obeznania się z warunkami akustycznymi tutejszej sceny. Wczoraj mieliśmy sposobność słyszeć na próbie wspaniałą grę p M. Jokisz, która z orkiestrą pod batutą dyr. Jareckiego, znakomicie odegrała rzecz tak trudną, jak koncert Griega Śpiew p. M. Langie brzmi w teatrze przepysznie i będzie stanowił perłę programu. Amatorzy pod rutynowaną ręką reżysera prof. Fr. Wysockiego, artysty dram., grają z taką werwą i humorem, że w poniedziałek będzie sala rozbrzmiewać ustawicznym śmiechem publiczności, która, sądząc po nader ożywionej rozprzedaży biletów w księgarni Gubrynowicza i Schmidta licznie zapełni wszystkie miejsca teatru. Cel dobroczynny, i to cel tak piękny, zachęcił widocznie wszystkie sfery naszego miasta do poznania tak interesujących i nowych sił amatorskich, zebranych przez umiejętną rękę hr. Augusta Łosia w jedną piękną wiązankę.

Z Łańcuta piszą nam: Serdeczną owacyę urządziło miasto Łańcut i cały powiat łańcucki swemu staroście panu Władysławowi Marynowskiemu, odznaczonemu orderem Franciszka Józefa. Dnia 8 bm. w południe zebrali się w jego biurze urzędnicy starostwa, imieniem których przemówił p. Waydowski, podnosząc zasługi p. Marynowskiego położone na stanowisku naczelnika politycznej władzy powiatowej, oraz sławiąc jego wyrozumiałość wobec podwładnych. Następnie w sali Rady powiatowej zebrali się członkowie wydziału, Rada miejska i naczelnicy wszystkich gmin powiatu, aby uczcić p. starostę. Pierwszy przemawiał wicemarszałek powiatu p. Żardecki, który podniósł jego zasługi około rozwoju powiatu i wydatną działalność obywatelską. Imieniem miasta Łańcuta składał życzenia burmistrz Cetnarski, imieniem miasta Leżajska notaryusz Nowiński jako komisarz rządowy, a w końcu najstarszy wiekiem wójt w imieniu wszystkich gmin powiatu. Szczególniej wzruszającym był ten ostatni moment, gdyż słowa włościanina tchnęły bezgraniczną ufnością i przywiązaniem, jakie sobie nasz starosta w sercach ludu zaskarbił. W niedzielę 11 bm. składali p. staroście, jako przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, życzenia: grono nauczycielskie i deputacye dziatwy szkolnej, której chór odśpiewał przytem kilka pieśni. Także obywatelstwo całego powiatu, lubo nie gremialnie, ale pojedynczo złożyło życzenia p. Marynowskiemu, stwierdzając tem, że i ono, będące czołem powiatu, cieszy się jego odznaczeniem i ceni jego chlubną pracę.

Skandal z wieńcami. W petersburskich kołach wojskowych i dworskich, krąży ciekawa historya, której bohaterem jest minister cesarskiego dworu br. Frederiks. Oto Mikołaj II podczas ostatniego swego pobytu w soborze petro-pawłowskim, gdzie znajdują się groby carów, zauważył, że zwiędłe, na pół zgniłe wieńce, które złożyli różni monarchowie i ich przedstawiciele w czasie pogrzebu Aleksandra III-go w cerkwi, są zakurzone i leżą w wielkim nieporządku. Car zwrócił się do ministra dworu, barona Frederiksa, ze słowami: „Postarajcie się o to, aby to uprzątnięto". Czy minister nie zrozumiał carskich słów, czy może wydał swoim podwładnym nie jasne wskazówki, dość, że stało się coś niespodziewanego: wieńce sprzedano razem z wstęgami, a nabyć je miał pewien zręczny spekulant za dwieście pięćdziesiąt rubli. Wnet jednak spostrzeżone cały ciężar nieporozumienia i baron Frederiks musiał złożyć o tem raport carowi. Monarcha mocno się wiadomością tą oburzył i zarządził, aby za każdą cenę odkupiono napowrót przynajmniej wstęgi z inicyałami panujących i dedykacyami. Sprytny kupiec tymczasem zdołał już większą część tych pamiątek sprzedać bogatym zagranicznym zbieraczom i zarobił na tem tysiące. Trzeba się więc było zwrócić prywatnie do tych panów. Udało się wreszcie z ogromnym trudem i wielkim nakładem odkupić prawie wszystkie wstęgi. I tak za wstęgę z inicyałami cesarza Wilhelma która już powędrowała do Budapesztu, zapłacił dwór carski 12.000 złr., zâ inną, którą wyłowiono w Hadze, musiano zapłacić 8.000 złr.

Jeżeli to wszystko jest prawdziwem, to widocznie zawinił tu któryś z podwładnych urzędników; możliwem jest także, że sprytny handlarz zapłacił nie 250, lecz kilka tysięcy rubli, z których do kasy dworskiej oddano tylko 250 rubli. Aczkolwiek br. Frederiks wieńców tych osobiście nie sprzedawał, to jednakowoż czuł się całą tą sprawą tak zgnębiony, że podał się do dymisyi. Car jej dotychczas nie przyjął.

Stronnictwo katolicko-narodowe. Na III zjeździe delegatów Związku krajowego Stowarzyszeń katolicko-robotniczych, odbytym niedawno w Krakowie, zawiązała się nowa organizacya pod nazwą „Stronnictwo katolicko-narodowe". Inicyatorowie tego stronnictwa pragną skupić wszystkich synów Kościoła katolickiego do pracy pod sztandarem narodowym, dla wdrożenia na lepsze tory spraw włościaństwa oraz klasy rzemieślniczej i robotniczej. Ogólne postulaty zasadnicze tego stronnictwa dążą do: 1) zastąpienia ustawodawstwa liberalnego, rozbijającego ogół na wrogie sobie cząstki, — organizacyą stanową i zawodową, opartą na równouprawnieniu grup społecznych i powszechnem głosowaniu w ich obrębie; 2) przestrzegania w szkole zasad katolickich, czyli wyraźniej mówiąc ustanowienia szkoły wyznaniowej; 3) równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych na wszystkie czynniki społeczne; 4) przekazania wszelkich spraw dotyczących wyłącznie pewnego kraju — krajowemu ustawodawstwu i krajowej administracyi, tak, by władze i ciała ustawodawcze centralne miały kompetencyę działania tylko w sprawach, obchodzących wszystkie kraje koronne jednakowo.

Stronnictwo to, zapoczątkowane przez robotnicze „Przyjaźnie", od warstw najniższych, przybiera barwę ludowego, lecz nazwy ludowego nie przybrało, wychodząc z założenia, że lud sam, bez duchowieństwa, inteligencyi i mieszczaństwa istnieć nie może, a na odwrót duchowieństwo i inteligencya bez ludu nie ma racyi bytu. Wszystkie warstwy społeczne złączone są wspólnością interesów i dlatego wspólnie tylko pod sztandarem idei narodowej można myśleć o obronie tych interesów. „Chcemy — powiada stronnictwo w swym programie — sprawę ludową załatwić dla korzyści narodu, a sprawy wszystkich innych warstw na korzyść ludu". Więc piętą Achillesową programu stronnictwa jest praca w kierunku zaprowadzenia „organizacyi stanowej", by każdy stan mógł radzić o swoich sprawach i potrzebach. W szczegółach programu znajdujemy takie postulaty: zniesienie podziału na obszary dworskie i wiejskie, utworzenie powiatowej administracyi jednolitej, zamiast dzisiejszej, dwoistej, tj. starostw i Rad powiatowych, a zaprowadzenie ciała złożonego z urzędników państwowych z władzą wykonawczą i z obywateli z głosem doradczym. Dalej dążyć będzie stronnictwo do utworzenia dla sporów drobnej wagi sądów polubownych, obywatelskich, któreby posiadały egzekutywę i żandarmów do dyspozycyi.

W sprawie szkolnictwa żąda stronnictwo katolicko-narodowe, by wychowanie zależało od sejmów krajowych, a nie od centralnych władz wiedeńskich, aby było narodowe, aby z gimnazyów usunięto naukę greki, aby obok dzisiejszych szkół średnich zakładano nowe, któreby dawały o g ó l n e średnie wykształcenie, wreszcie by w gimnazyach wykładano w ogólnym zarysie prawo krajowe i państwowe; w końcu aby nauczycielom ludowym podwyższono płacę i tym sposobem zachęcono ich do trwania w zawodzie swym i niesienia z zapałem oświaty młodym pokoleniom

W sprawach włościańskich będzie stronnictwo walczyło o ograniczenie podzielności gruntów, rozszerzenie i uzupełnienie ustawy o lichwie, uchylenie kredytu wekslowego dla włościan, który biednego rolnika, zawisłego nie od siebie, ale od wszystkiego, co wpływa na urodzaje — rujnuje, gdy wskutek klęsk elementarnych włościanin nie zbierze na czas plonów i weksla na termin zapłacić nie zdoła; wreszcie jest stronnictwo za zniesieniem jarmarków, które dziś nie mają racyi bytu, a przekupniom dają sposobność wyzyskiwania chłopa, który raczej sprzeda za byle co swój towar, aniżeli miałby go napowrót wieźć do domu.

Dla podniesienia handlu i przemysłu pragnie stronnictwo to stowarzyszeń zawodowych, któreby wydawały sąd o kwalifikacyach materyalnych i osobistych ludzi, garnących się do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Te stowarzyszenia zawodowe miałyby udzielać swoim członkom kredytu, zastosowanego do ich stanu materyalnego, bronić przed nierzetelną konkurencyą i strzedz moralności całego ciała danego zawodu jak i poszczególnych jego członków. Dla rzemieślników więc pożądane są Izby rzemieślnicze.

Do najpilniejszych postulatów stronnictwa ze względu na zmniejszenie nędzy i demoralizacyi wśród ludu należą: zniesienie loteryi liczbowej i zaprowadzenie monopolu wódczanego.

Dla ulżenia doli robotniczej, stronnictwo pragnie utworzenia sądów polubownych złożonych z pracodawców i robotników, które rozstrzygałyby wszelkie spory powstałe między obydwiema stronami. Dalej żąda ubezpieczenia robotnika na starość i uregulowania wynagrodzenia robotnika w stosunku do zysku, jaki przedsiębiorca osiąga z wspólnej pracy wszystkich robotników.

Te żądania wymienia stronnictwo jako najgłówniejsze. Dodać jeszcze możemy, że ono potępia stanowczo wszelkie prześladowania człowieka dla jego przekonań politycznych, ale w programie swym uderza w ton antisemicki. Organem stronnictwa ma być tygodnik *Grzmot*, wychodzący w Krakowie. Pierwszym występem stronnictwa katolicko-narodowego na zewnątrz było popieranie kandydatury p. Leszka Wiśniowskiego, który należy do założycieli stronnictwa i — jak wiadomo — starał się o mandat do Sejmu w okręgu nowotarskim Ponieważ p. Wiśniowski zrezygnował, stronnictwo katolicko-narodowe postanowiło popierać kandydaturę ks. proboszcza Albina ze Szczawnicy.

Teatr stanisławowski we Lwowie. W sali Sokoła pod dyrekcyą pp. Grodzickiego i Powiadowskiego da teatr stanisławowski szereg przedstawień które się rozpoczną w najbliższą środę dnia 21 bm. wodewilem Krumłowskiego „Królowa przedmieścia" z bardzo dobrą, oryginalną muzyką Władysława Powiadowskiego. W głównych rolach wystąpią panie: Borowska, Gajewska i Kwiatopolska, oraz pp. Czapski, Ankiewicz, Nynkowski i Zboiński. Doskonałe i wiernie nakreślone typy krakowskie wyróżniają tę sztukę z pomiędzy wodewilów obcych. W Krakowie grano ją 56 razy w bardzo krótkim czasie, a publiczność bawiła się na niej wybornie. Obecnie więc i Lwowian czeka miła rozrywka, ożywiona zdrowym rodzimym humorem i mnóstwem skocznych pełnych werwy krakowiaków.

Z powiatu borszczowskiego nam piszą: Ponieważ kolej Stanisławów Husiatyn jest od naszych stron bardzo daleko, transport towarów sprowadzanych i wysełanych kosztował nas dość drogo. Więc gdy poczęto budować kolej lokalną Wygnanka-Skała, cieszyliśmy, że stosunki te zmienią się na lepsze. Zmieniły się one w istocie, ale wręcz na gorsze, bo taryfa towarowa jest na tej nowej linii szalenie droga. Oto przykład: Dla mojej gorzelni za Teresinem sprowadzam w pewnych odstępach czasu ładunek węgla po 150 centnarów metrycznych. Towar sam kosztuje w kopalni 58 zł. za 100 kg. Gdym taki ładunek kazał przywozić koleją do Czortkowa, płaciłem 111 zł., a za fury z Czortkowa do gorzelni, już z opłatą rogatek 87 zł. 50 ct. Teraz sprowadziłem taki sam ładunek węgla do Teresina; jest więcej o 28 kilometrów niż do Czortkowa, ale za to policzono mi o 36 zł. 77 ct. więcej, czyli 147 zł. 77 ct. Za furę płacę wprawdzie już z Teresina do gorzelni tylko 15 zł., ale w każdym razie użycie nowej kolei kosztuje mnie 14 zł. 27 ct więcej, niż gdy furami od Czortkowa szedł transport Naturalnie że znowu będę sprowadzał węgiel starą drogą, bo to korzystniej dla mnie. Ale czy korzystnie będzie dla finansów kolei, jeśli z powodu wysokiej taryfy nikt dla ruchu towarowego nie zechce jej używać, to niech jej zarząd zbada, a niech i na to zważy, że przy takiej nieżyczliwości taryfowej, przemysł nasz i ruch towarowy nie prędko się rozwinie.

Naiwność dziecka. Wilhelm Grimm, autor niemiecki, piszący głównie dla dzieci, siedział pewnego dnia w swym gabinecie i czytał, gdy wejście małej dziewczynki przerwało mu to zajęcie. Po odebraniu twierdzącej odpowiedzi na pytanie, czy on jest tym panem, który pisze takie śliczne

bajki, dziecko wyjęło z kieszeni grosz i wręczyło go autorowi, mówiąc: „W jednej ze swych powiastek opisuje pan, że piękna księżniczka poślubiła ubogiego krawca, a jeśli kto temu nie wierzy, niech złoży talara jako karę. Otóż ja nie wierzę, aby to było prawdą i dlatego; nie mając całego talara, przynoszę panu dzisiaj grosz, a resztę będę potrosze dopłacała."

Zmarli. W Oświęcimiu Józef Śmieszek, były burmistrz tameczny i obywatel, lat 58. — W Święcianach pod Bieczem Felicya z hr. Bobrowskich Pruszyńska, świekra Ludwika hr. Dębickiego, Józefa Brykczyńskiego i Stanisława Dunina, lat 68.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 5, w poł. —2 R. Bar. 736. Podnosi się. Pogoda.

Z rozmów na raucie.

I. — Więc powiadasz, że p. Iks jest dowcipny?
— O, bardzo!
— Zobaczymy.
Po paru godzinach:
— Wcale nie znajduję, aby ten twój Iks był dowcipny.
— Czy podobna?
— Przez cały wieczór nie przemówił ani słowa.
— Bagatela! — Właśnie dowiódł największego dowcipu tem, że nie przeszkadzał mówić innym.

II. Dama w „muszkach" do pana w monoklu:
— Gdybym zawsze mogła sobie wybierać towarzystwo, wybierałabym tylko ludzi szczęśliwych.
— Bardzo wierzę.
— Ale nie z powodów egoistycznych, które pan ma bezwątpienia na myśli.
— Tylko z jakich?
— Z takich, że ludzie szczęśliwi przypisują przyczyny swego szczęścia tylko sobie, i to mnie bawi; ludzie zaś nieszczęśliwi przypisują wciąż swoje nieszczęścia innym i to mnie nudzi.
— Zapewne, i to punkt widzenia.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu „Madame Sans Gêne", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. W sobotę wieczorem „Zaklęty zamek". W niedzielę po południu „Pod białym koniem", komedya w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga, oraz „Zamek na Czorsztynie, czyli Bojomir i Wanda", opera komiczna w 2 a. Kurpińskiego, wieczorem „Zaklęty zamek". W poniedziałek na dochód Towarzystwa „Panien Ekonomek" św. Wincentego a Paulo: Teatr i koncert amatorski. Szczegóły doniosą afisze. We wtorek „Gejsza". We środę po raz pierwszy „Zaza", obraz z życia zakulisowego w 5 aktach Piotra Bertona i Karola Simon. We czwartek po raz drugi „Zaza". W piątek „Zaza". W sobotę z powodu wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Literatura i sztuka.

* **Koncert** śpiewaczki p. Evangeliny Florence, wiolinistki, p. Maryi Muck i pianistki p. Carrie Townshend, zgromadził wczoraj w sali Domu narodowego liczną i doborową publiczność. Szereg produkcyi rozpoczęła angielska pianistka Menuetem z Sonaty Beethovena op. 31. Gra jej stała wprawdzie na dość trudne położenie, gdyż niepodobna, przy najszczerszych chęciach, odnaleźć w niej jakichkolwiek zalet, chyba tę jedną, że tu i ówdzie przebija się w niej muzykalność i szczery zamiar zrozumienia autora, choć nie zawsze uwieńczony skutkiem. Dłuższy natomiast byłby rejestr braków i wad rażących słuchacza w grze p. Townshend, a do największych należą spokój angielski, chłodny do niczego, który sprawia, że gra ta jest pozbawioną wszelkiego temperamentu, kolorytu i tego wszystkiego, co może efekt wywołać — jednem słowem nudną. W drugim rzędzie raziło nas niefortunne zestawienie programu. Bo jakże można wymagać od słuchacza końca XIX wieku, by walc „koncertowy" Duranda sprawił mu jaką taką przyjemność? Jest to niezawodnie najsłabszy i najbardziej naiwny utwór tego kompozytora, a nudno-słodkawy sposób interpretacyi [illegible]. To samo prawie da się powiedzieć o dyletanckiem wykonaniu „Caprice espagnol"; najlepiej jeszcze wypadła transkrypcya pieśni Mendelssohna, odegrana wczoraj przez p. Townshend.

Korzystniejsze wrażenie wywarła p. Marya Muck, wiolinistka. W każdym razie młoda adeptka sztuki różni się tem od swej koleżanki z estrady koncertowej, że przyszłość może jeszcze wydoskonalić jej grę, a dalsza praca usunie liczne niedokładności. P. Muck posiada technikę dość ładną, aczkolwiek jeszcze niepewną i nie dość wyrównaną do publicznych występów. Natomiast z uznaniem podnieść wypada jej muzykalny sposób frazowania, talent do prowadzenia cantileny i pewną dozę uczucia, przebijającego się w jej grze. Artystka odegrała wczoraj Legendę Wieniawskiego bardzo poprawnie, a w Sarasatego pieśniach cygańskich wykazała wiele temperamentu, jakkolwiek techniczne trudności tego utworu, za wielkie na razie dla koncertantki, absorbowały całą jej uwagę. Pięknie i bez zarzutu wypadł mazurek Wieniawskiego i Madrigale Simoneti'ego, które p. Muck dodała na ogólne żądanie publiczności.

Artystką w całem znaczeniu tego słowa, która wynagrodziła wczorajszą publiczność sowicie za niejedno rozczarowanie wczorajszego wieczoru jest śpiewaczka p. Evangelina Florence. Nie posiada ona zbyt wielkiego głosu, lecz jego giętkość i doskonała szkoła sprawiają, że zapominamy o braku siły i niekoniecznie metalicznym jego dźwięku. Artystka intonuje z nieskazitelną czystością, deklamuje umiejętnie i porywa swem zrozumieniem i uczuciem, a częstokroć zachwyca swą finezyą, zwłaszcza w opracowaniu małych na pozór szczegółów. Pięknie i stylowo odśpiewała p. Florence Haendla „Caro Selve" i Pastorellę Veraciniego, a w następnych pieśniach podbiła sobie serca publiczności do reszty. Walc Venzana był podpisem dla koloratury i tylko w tak artystycznem wykonaniu, można wysłuchać kompozycyi tak trywialnej i niedystyngowanej. Gromkie oklaski zmusiły p. Florence do dodatków nad program, między innemi zaśpiewała nam prześlicznie Chopina mazurek. Radziłbym usłyszeć jeszcze raz p. Florence, artystkę niezwykłej miary i wielkiego talentu. *Fr. Neuhauser.*

* **Z teatru.** Wczoraj usłyszeliśmy na naszej scenie znowu prawdziwy koncert gry aktorskiej. Wznowiono bowiem „Skąpca" Moliera i wraz ze słowami tego niezrównanego komedyopisarza powróciło ze sceny miłe zawsze, choć znane od dawna tchnienie prawdziwego geniuszu. Rolę Harpagona grał p. Fiszer i stworzył z niej arcydzieło. Momenty czwartego aktu w których Harpagonowi ukradziono z ogrodu szkatułkę i on to dostrzega, miały taką szczerość i grozę, że publiczność, która przecież wie o tem, że się wszystko musi na końcu w komizm obrócić, nie wiedziała chwilami, jak brać to, co się dzieje na scenie. To śmiech nerwowy, to głosy „cicho!" odzywały się z audytoryum, w którem wogóle panowała atmosfera wysoko napiętego oczekiwania. Było to dziełem artysty, który rozumie Moliera i jego bawienie się tragizmem i komizmem na przemian, jak gdyby chciał pokazać, że nawet w najhumorystyczniejszych momentach tkwi gdzieś na spodzie groza tragiczna. To też kiedy po [illegible] przed chwilą. Aktorem, który takie subtelności w grze swojej markuje, jest p. Fiszer, to też zawdzięczamy mu wzruszenia jakich się bardzo rzadko doznaje. A co najtrudniejsza, to to, że u p. Fiszera nie strzelają te momenty niespodzianie, ale wynikają z całą konsekwencyą z indywidualności przedstawianej postaci. Przez całą sztukę jest on tylko Harpagonem, którego wszystkie uczynki tak się tłómaczą od początku do końca, że tej postaci nie podobna sobie wyobrazić inaczej.

Świetnymi były również panie Gostyńska i Siennicka. Dostrojone znakomicie do atmosfery panującej w sztuce, grały obydwie swoje role znakomicie, grały nawet wówczas, kiedy przez długi czas poeta nic im nie każe mówić i grać tylko swoją obecnością. Już jako zewnętrzne zjawiska przypominały obydwie żywo koloryt epoki. Pierwsza w komicznej krynolinie jak dzwon, z pod którego wyglądały nogi jak dwa serca dzwonu, a druga w wybornie zastosowanej do czasu sukni panny na wydaniu z XVII wieku. Tę staranność w grze i taktach widzieliśmy też i u reszty artystów, którzy pilnując tempa i dbając o ansambl stworzyli wczoraj całość kapitalną. Przedstawienie szło tak świetnie, że życzyć sobie należy, aby mógł je widzieć jeszcze ci, którzy wczoraj nie byli w teatrze. Wogóle widać na naszej scenie od jakiegoś czasu coraz to większą staranność w wystawianiu dramatów i komedyj, tak pod względem gry aktorów jak i pod względem reżyseryi. Postęp ten odbija się korzystnie i na kasie, bo jak skonstatowaliśmy w ostatnich czasach, posiada Lwów wcale pokaźny zastęp publiczności teatralnej. *S. W.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 grudnia.

(Z.) Jakkolwiek sprawa praskiego towarzystwa żeglugi formalnie została załatwiona uchwałą rady zawiadowczej, cofającą poprzednie postanowienie rozdzielenia [illegible] rezerwy między akcyonaryuszy, w każdym razie pozostał z niej niemiły osad, [illegible] popłochu między spekulantami giełdowymi. Dziś dopiero widoczny on był w całej pełni na targu, rozmiary obrotów [illegible]. [illegible] rezerwy wymierzyć 16½% podatku, a więc sumę około 700.000 złr. Ta opinia prawnicza najbardziej poskutkowała. — Na targu zarówno walorów bankowych, jak kolejowych i przemysłowych przeważała dziś mdła tendencya.

Świat finansowy zajmuje się żywo planami rządu bułgarskiego, które podobno dojrzały już zupełnie tak, iż lada dzień przedłożony zostanie sobraniu odpowiedni projekt ustawy. Plany te obejmują w pierwszym rzędzie wydzierżawienie wszystkich linii kolejowych przechodzących przez Bułgaryę a należących do Towarzystwa kolei wschodnich, w drugim konwersyę wszystkich długów bułgarskich. Co do pierwszej sprawy zawarł rząd sofijski już układ z interesowanem Towarzystwem, na mocy którego bierze on w dzierżawę na cały czas, na który opiewa koncesya, wszystkie jego linie bułgarskie łącznej długości 310 kilometrów. Jako rentę dzierżawną ma płacić rząd sofijski 4150 franków rocznie od kilometra. Renta ta ma być skapitalizowana i kapitał ten wypłacony zostanie Towarzystwu w państwowych obligacyach bułgarskich. Potrzeba będzie na to 25 milionów franków, zaś 10 milionów chce rząd bułgarski użyć na rozmaite inwestycye kolejowe. Nadto zamierza rząd sofijski skonwertować cały państwowy dług Bułgaryi z 6% na 5%. Obie te transakcye finansowe mają być objęte jedną wielką operacyą konwersyjną w sumie 300 milionów franków, a przeprowadzi ją grupa banków, na czele której stoi tutejszy Länderbank i paryski Banque internationale. Zanosi się więc w niedalekiej przyszłości na dosyć znaczną emisyę. — Z Londynu donoszą, że na giełdzie tamtejszej spadły dziś gwałtownie akcye afrykańskich kopalń złota, t. z. „Ashanti". Puszczono je dopiero niedawno w kurs. Są to akcye najnowszego typu wartości nominalnej jednego funta szterlinga. W ciągu kilku miesięcy zręcznymi manewrami giełdowymi wyśrubowano ich kurs o 1.700% w górę, bo z 1 na 18 funtów szterlingów, dziś spadły one nagle z 18 na 6 funtów szterlingów. Najbiedniejsze warstwy ludności londyńskiej tracą na nich swe ciężko zapracowane oszczędności.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·—, węgierskie 389 50, Anglobanki 154·75, Uniony 291·—, Bankverein 264·—, Länderbanki 233·—, Ludwiki 210.50, Czerniowieckie 294·—, Elbethale 260 50. Renta papierowa 101·10, srebrna 101·05, austryacka złota 119 90 austr. renta wal. kor. 101·30, węgierska złota 120·15, węgierska renta wal. kor. 97 90, dukat 5·70 20 frankówka 9·56—, marki, 11 80, ruble 1·27¼.

Ceny zboża Wiedeń 16 grudnia. Pszenica na wiosnę 9·54 –9·58; żyto na wiosnę 8 36—8 37; owies na wiosnę 6·13—6·15; kukurudza na maj-czerwiec 5·16—5·18. Spirytus 18·— do 18·10. Tendencya zwyżkowa.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 17 grudnia 1898.

Tendencya niezmienna, usposobienie atoli nie co słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·75 do 9·—, nowa lub na termina 0 00—0 00, żyto gotowe 7·50 do 7·75, nowe lub na termina 0.00—0·00, owies obroczny stary 0.— 0.00, owies nowy gotowy 6 50—6 80, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień browarniany 6·50 do 7·50, rzepak 10 50 do 11·—, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·50, groch do gotowania 7.— do 9·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 5.40 do 5·60, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa na termina 5·20 do 5·50, stara 5·80 do 6·— chmiel nowy za 56 kl. 60·— do 90·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 35·— do 46·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 17·50 do 21·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·25, spirytus na termina 15·— do 15 50.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10 do 16 grudnia 1898 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 9·00 do 9·23, żyto 7.80 do 8.05, jęczmień browarny 6·65 do 7·40, jęczmień pastewny 5.85 do 6.10, owies 6.50—6·75, hreczka 0·00 do 0.—, kukurudza zeszłoroczna 5 65—5·90, kukurudza nowa 5 20 do 5·50, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 7.25 do 8 70, groch pastewny 6·15 do 6·60 soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 5·30 do 5·55, wyka 5·— do 5·40, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała 35·00 do 46·00, koniczyna szwedzka —·00 do 00·00 tymotka 17·50 do 21.00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·00 do 00·—, kminek —·— rzepak zimowy 10.85 do 11.20, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 0·00 do 0·00, nasienie konopne 0.0—0.—, chmiel 107·— do 160·—, nafta zwykła 16·00 do 17·50, nafta salonowa 18.50 do 19·50, łój topiony 30.00—31·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 17.00 do 17·25.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 16 grudnia.

Chwilowa zniżka, jaka w cenach zboża nastąpiła, zachęciła konsumentów do większych zakupów, tak, że w handlu zbożowym zapanował ruch zwiększony, który znowu wpłynął na zwiększenie tendencyi. Zwłaszcza na celne gatunki pszenicy i żyta pokup jest ożywiony i ceny ich cokolwiek się tylko podniosły, gorsze ziarno napotyka jednak odbyt trudny. Jęczmień i owies przy małych obrotach trzymają się w cenie.

Płacono: pszenicę białą 9.20—9.60, czerwoną 9.10—9 60, żółtą 9.10—9 55, żyto n. 8 15—8 70, jęczmień browarny 6.75 do 7·50, na krupy 6.25 do 6.50, owies n. 6 30—6·60; rzepak 11.— do 11.75, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł., kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 17 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie całego ministeryum z dnia 13 b. m., a ocieważące:

„Całe ministeryum uważa za stosowne zarządzić:

„Rozporządzeniem gabinetowem z dnia 19 sierpnia 1898 Dz. rozp. rz. nr. 145 zarządzone zawieszenie sądów przysięgłych w okręgach sądowych Jasło i Tarnów znosi się z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia."

Następują podpisy wszystkich ministrów.

Wiedeń 16 grudnia. *N. W. Tagblatt* uważa wczorajszą audyencyę ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga u Cesarza za znak zupełnego załatwienia niemiłej sprawy wydaleń. — Tenże dziennik dowiaduje się, że w miejsce ks. Liechtensteina ambasadorem austryackim w Petersburgu zamianowany został dotychczasowy poseł austryacki w Bukareszcie baron Aehrenthal. (Nominacyę tę zapowiedział *Czas* temu dwa tygodnie. — Przyp. Red. *Przegl.*)

Krefeld 16 grudnia. Stowarzyszenie fabrykantów sukna jednomyślnie uchwaliło odrzucić żądania strejkujących robotników i nie wdawać się z nimi w żadne rokowania, dopóki robotnicy nie wstąpią napowrót do pracy.

Budapeszt 16 grudnia. *Nemzet* ogłasza artykuł Jokaja, w którym tenże porównywa obecne stosunki na Węgrzech z dawnemi w Polsce. Los Polski powinien być — powiada Jokai — ostrzeżeniem dla Węgier. Czuję już zapach trupi mojego kraju. Nie na polach bitew upadł szlachetny i sławny naród polski, lecz na polu rozterek wewnętrznych.

Berlin 16 grudnia. *Nordd. Allg. Zeitung* zaprzecza pogłoskom, jakoby między prezydentem Szląska Kelerem i rządem istniało nieporozumienie. Przeciwnie, rząd pruski zdecydowany jest w sejmie z całą energią bronić postępowania Kelera w sprawie rugów na Szląsku pruskim.

Praga 16 grudnia. *Narodni Listy* donoszą, że nieporozumienie, powstałe między klubem południowo słowiańskim i rządem, zostało już usunięte za pośrednictwem p. Jaworskiego.

Rzym 16 grudnia. Don Carlos chciał przybyć do Rzymu i odbyć konferencyę z Papieżem, przyjaciele odwiedli go jednak od tego zamiaru, ponieważ Papież w obecnej chwili prawdopodobnie nie mógłby go przyjąć.

Wiedeń 16 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia komisyi ugodowej, p. Mauthner postawił wniosek, aby sprawę handlu domokrążnego każdy z obu rządów uregulował samoistnie i aby koncesya na domokrąstwo, uzyskana w jednej połowie monarchii uprawniała do prowadzenia tego handlu także w drugiej połowie państwa. — Przedstawiciel rządu, szef sekcyi Weigelsperg wystąpił przeciwko wnioskowi Mauthnera. — Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem artykuł 15 przyjęto bez zmiany, z odrzuceniem wniosku Mauthnera.

Praga 16 grudnia. Jak *Narodni Listy* donoszą, poseł Bulat, który jest zarazem marszałkiem sejmu dalmatyńskiego, miał wczoraj audyencyę u Cesarza, celem podziękowania za udzielone mu z okazyi jubileuszu odznaczenie. Cesarz w obec Bulata wyraził zadowolenie z szybkiego załatwienia ustawy o kolejach lokalnych i miał powiedzieć: Byłoby dobrze, aby tak wszystkie sprawy szły gładko.

Ołomuniec 16 grudnia. Konferencya mężów zaufania partyi niemiecko ludowej na Morawach uchwaliła wezwać posłów swoich, aby się starali choćby środkami najostrzejszej obstrukcyi przeszkodzić uchwaleniu ugody z Węgrami.

Budapeszt 17 grudnia. Stronnictwo liberalne postawiło jednogłośnie kandydaturę ministra spraw wewnętrznych Perczela na prezydenta Izby, zaś posłów Talliana i Gabryela Daniela na wiceprezydentów. Stronnictwa opozycyjne odbyły wczoraj konferencye, uchwały nie zapadły; objawiły się jednak głosy przeciw obstrukcyi w sprawie wyboru prezydenta. Stronnictwo niezawisłości postanowiło wydać manifest do narodu, aby sprowokować dyskusyę, nie może bowiem pozwolić, aby na miejscu prezydenta zasiadł członek rządu, przeciw któremu poprzedni prezydent podniósł zarzut, iż usiłował ograniczyć niezawisłość prezydenta.

Praga 17 grudnia. Uwięziono tu niejakiego Körbera, który wydawał pisemko anarchistyczne i uchodził za przywódzcę anarchistów tutejszych.

Wiedeń 17 grudnia. Z powodu ciężkiej żałoby w tym roku odpadnie zwykłe składanie noworocznych życzeń Cesarzowi.

Wiedeń 17 grudnia. Cesarz nadał radcy c. k. Prokuratoryi skarbu we Lwowie d-rowi Fryderykowi Rasbenbauerowi z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Londyn 17 grudnia. Salisbury wygłosił mowę w klubie „Constitutional", w której roztrząsał polityczne kwestye będące na czasie. Powiedział, że w sprawach polityki zagranicznej konieczną jest dyskrecya. Rządu nie należy obwiniać, iż nie wypowiedział wojny, dopóki się nie wie, czy nie było takich powikłań, które nakazywały zaoszczędzanie sił na przyszłość.

Paryż 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się obrady nad licznemi nadużyciami, dokonanemi przez poprzedni rząd podczas ostatnich wyborów. Po długich bardzo gwałtownych wywodach rozmaitych posłów uchwaliła Izba znaczną większością głosów porządek dzienny, na który wprawdzie Dupuy się zgodził, ale który ostro potępiał owe nadużycia wyborcze. Ponieważ w gabinecie Dupuy jest kilku ministrów, którzy należeli do poprzedniego gabinetu, przeto uznali oni tę uchwałę Izby za rodzaj votum nieufności dla siebie i mają zamiar podać się do dymisyi. W każdym razie wczorajszą uchwałę Izby uważają za osłabienie stanowiska gabinetu Dupuy.

Budapeszt 17 grudnia (godz. 12½ w południe) Sejm zebrał się dziś na posiedzenie o godzinie 10. Przed gmachem potworzyły się liczne grupy publiczności, również i w korytarzach sejmowych panuje żywy ruch. Szczególnie prezydent po starszeństwie, 85-letni poseł Madaracz jest przedmiotem powszechnego zainteresowania i owacyi. Przed posiedzeniem wszystkie partye zebrały się na narady klubowe. O godzinie ½ do 11 Madaracz wszedł na trybunę, przywitany oklaskami i okrzykami: „Eljen".

Madaracz otwiera posiedzenie i odczytuje reskrypt cesarski, odraczający sejm do 17 bm. Potem odczytano pismo b. drugiego wiceprezydenta Kardosa, zgłaszające rezygnacyę, którą przyjęto z ubolewaniem. Następnie Madaracz wygłosił długą mowę, która trwała do godziny pierwszej.

Mowę Madaracza uwieńczono oklaskami. W ciągu dalszej dyskusyi zapowiedział Madaracz, że wybór prezydenta odbędzie się w poniedziałek.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 grudnia. Księżna Jadwiga Jabłonowska z Bursztyna. Janowie hr. Mycielscy z Przeworska. Henryk hr. Konarski z Grochowic. Marya hr. Borkowska z Mielnicy. Stanisław Jakubowski z Zabawy. Józefowie Kellermannowie z Kańczugi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięci z woli Nieba najboleśniejszym ciosem, jakim jest strata przedwcześnie zmarłej ukochanej istoty, korząc się przed wolą Najwyższego czujemy serdeczną potrzebę złożenia podziękowania tym wszystkim, którzy dzielili z nami żałobne chwile oddając ostatnią posługę śp. Łucynie z Górskich Wiktorowej. Wdzięczność naszą wyrażamy tak Wielebnemu duchowieństwu, jak krewnym, przyjaciołom, sąsiadom, którym nie zapomnimy nigdy tych dowodów żywego współczucia i wspólnej modlitwy. Rozrzewnił nas prawdziwie widok tak licznie zgromadzonego ludu, opłakującego stratę oddanej mu opiekunki. Niechaj za nas biednych, osieroconych, wszystkim Wam „Bóg miłosierny wynadgrodzi i zapłaci".

Kazimierz Wiktor z synami i matką.
Zofia Górska z synami, córką i zięciem.
Zarszyn w Grudniu 1898 r.

Lwów 17 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 292 00 do 296.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 375 — do 385 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101 60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 56 lat 94 90 do 95 60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.40—98.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102 30 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98 20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 96 70 do 97 40. 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94.50 do 95 20.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.54 do 9.64. Półimperyał 9.52 do 9.62. Rubel rosyjski papierowy 127.30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58.80 do 59·20.

Wiedeń 16 grudnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 358.37, węgierskie akcye kredytowe 389.00, anglobanku 156 50, bankvereiny 264 00, unionbanku 292.00, laenderbanku 233·—, staatsbahny 362·37, lombardy 65 25, elbethale 260.50, akcye tytoniowe 126 —, rima 283 50, alpiny 197 75, renta majowa 101 10, renta koronowa węgierska 97.90, losy tureckie 57.80, marki 59·02, ruble ——.